

GAZETA PORANNĄ

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 8927.

Lwów, wtorek 23 lipca 1929.

Rok XX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka.

Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.

Wina, wódki, likiery najtaniej poleca „ZAKOPANE” - Moor i Stachowicz, Akademicka 24. — L. Sapiehy 25.

Dokoła chińsko-sowieck. zatargu. Komisja ministerjalna bada energicznie stosunki w Zakładzie kulparkowskim.

Kancelarz Müller niebezpiecznie zachorował.

Berlin, 21 lipca (Tel. G. P.) Biuro Wolffa donosi z Heidelbergu, że bawiący obecnie na kuracji w miejscowości Nörgerheim kanclerz Müller zachorował nagle na serce. Wezwani telegraficznie trzech lekarzy polecieli do konania natychmiastowej operacji, która odbyła się dziś o godz. 5 po południu. Stan chorego uważać należy za poważny.

BRIAND UZYSKUJE SKROMNĄ WIEKSZOŚĆ.

Paryż 21. lipca. (Tel. G. P.) Pod koniec wczor. nocnego posiedzenia Izba przystąpiła do dyskusji nad projektem ratyfikacji długów amerykańskich. Ogłoszono kilka kontrprojektów. Briand oświadcza, iż jedynie jeden kontrprojekt, będący powtórzeniem projektu rządowego, który upoważnia prezydenta republiki do ratyfikowania układu wazzyngtońskiego, pozwoli do doprowadzenia do końca rokowań, jakie rząd podejmuje celem odroczenia spłat przypadających 1. czerwca.

Uchwalenie tego kontrprojektu Briand stawia jako kwestję zaufania. Ostatecznie projekt zostaje przyjęty 300 głosami przeciw 292, poczem o go dzinie 3'5 posiedzenie zostaje zamknięte. We czwartek rozpocznie się dyskusja nad projektem ze spłat niemieckich w zestawieniu z sumami spłaconymi na poczet długów.

ODPREŻENIE STOSUNKÓW BULGARSKO-JUGOSŁOW.

Zagrzeb, 21. lipca. (Tel. G. P.) Dzienniki donoszą, iż poseł jugosłowiański w Sofji odbył dłuższą naradę z bułgarskim ministrem spraw zagranicznych. W następstwie tej narady spodziewane jest pewne odpreżenie w stosunkach między obu krajami.

P. Prezydent Rzpl. w Łancucie.

Łańcut 21. lipca. (Tel. G. P.) Dzień dzisiejszy spędził Pan Prezydent Rzplitej w siedzibie p. Potockiego, zwiedzając piękny zamek, oprowadzany przez gospodarza, który wręczył swemu Dostojnemu Gościowi monografię zamku łańcutkiego. O godz. 11 w towarzystwie ordynata Potockiego i w otoczeniu świty udał się Pan Prezydent do miejscowego kościoła, gdzie odprawione zostało uroczyste nabożeństwo. Ustawione wzdłuż ulic miasta tłumy zgromadziły Panu Prezydentowi buźliwą owację. Kiedy powóz Pana Prezydenta zbliżył się do kościoła, orkiestra odegrała hymn narodowy. Pan Prezydent przeszedł przed frontem kompanji honorowej Strzelca, poczem przywitał się z przedstawicielami miejscowych władz i kompanji oficerskiej. Zeignany owacyjnie przez duchowieństwo i ludność, udał się Pan Prezydent do Poradni Przeciwwgruzliczej,

miejszczącej się w Ordynacji Potockich, poczem przyjął w parku zamkowym defiladę straży pożarnej i zamkowej i straży okolicznych gmin oraz Organizacji Przysposobienia Wojskowego.

O godz. 13 odbyło się na cześć Pana Prezydenta śniadanie. Po śniadaniu i krótkim wypoczynku Pan Prezydent o godz. 15 udał się do zakładów przemysłowych ordynacji. Po zwiedzeniu obiektów fabrycznych Pan Prezydent udał się do miejscowości Dydnia, gdzie w charakterze prywatnym odwiedził swego kolegę prof. Kilinga, u którego zabawił do godz. 19. Następnie powrócił Pan Prezydent na zamek, gdzie o godz. 21 ordynat Potocki wydał na cześć Dostojnego Gościa obiad. Po krótkim cerelu Pan Prezydent udał się na spoczynek. Jutro o godz. 19 Pan Prezydent wyjeżdża z Łancuta i przez Albigówę uda się na objazd terenów naliżowych.

PERSONEL SOWIECKIEGO KONSULATU ZATRZYMANY W CHARBINIE.

Wiedeń 21. lipca. (Tel. G. P.) „United Press“ donosi z Charbina, że władze chińskie nie pozwoliły na odjazd personelu sowieckiego konsulatu generalnego w Charbinie. — Członkowie konsulatu pozostają pod strażą. Konsulowie amerykański i angielski w Mukdenie postanowili zwrócić się do rządu japońskiego z prośbą o wzięcie pod swą opiekę wszystkich cudzoziemców znajdujących się w Mandżurji na wypadek wybuchu wojny. W Charbinie panuje wielkie zdenerwowanie. Po mieście krążą patrole wojskowe, aresztując obywateli sow.

MANIFEST CZANG KAI SZEKA.

Londyn 21. lipca. (Tel. G. P.) Głównodowodzący armją narodową Czang Kai Szek wydał manifest do wojska, w którym nawołuje do wystąpienia przeciw czerwonemu imperjalizmowi i do obrony suwerennych praw Chin.

ANGLJA ŚLEDZI UWAGNIE inwazję kapitału ameryk. do Polski.

Rzym, 21 lipca. (Tel. G. P.) Londyński korespondent rzymskiej „Tribuny“ donosi, iż koła polityczne i finansowe Londynu śledzą pilnie protesty polskie przeciw inwazji kapitału amerykańskiego, który zaczyna ogarniać powoli najpoważniejsze polskie imprezy przemysłowe. Chodzi tu głównie o grupę Harrimana. Korespondent podkreśla, że koła polskie są poirytowane faktem, iż kapitał amerykański wykupuje i finansuje przeważnie imprezy niemieckie w Polsce, u umożliwiając po części kapitałom polskim nabywanie tych dóbr, które mogłyby być nabyte na podstawie polsko-niemieckiego układu o Górnym Śląsku, zawartego w Genewie w r. 1922.

Co mówi Trocki o zatargu.

Berlin, 21. lipca. (Tel. G. P.) Donoszą tu z Konstantynopola, że w wywiadzie z dziennikarzami zagranicznym oświadczył bawiący na emigracji w Turcji Trocki, że obecny konflikt na Dalekim Wschodzie jest stwierdzeniem zupełnego bankructwa polityki Stalina w stosunku do Chin. Partja komunistyczna Rosji popełniła zasadniczy błąd, zrywając stosunki z Czang Kai Szkiem. Obowiązkiem komunistów rosyjskich było powstrzymać się od zrywania stosunków z Kuo-Min-Tangiem i pracować w jednym szeregu z odłamem mjeszczańskim narodowej partji chińskiej nad przygotowaniem rewolucji światowej. Rzeczą zrozumiałą jest zdaniem Trockiego, iż

rząd chiński wystąpić musiał ostro przeciw interesom sowieckim w Chinach, skoro rosyjska partja komunistyczna wraz z trzecią międzynarodówką pod wpływem Stalina zerwała stosunki z Kuo-Min-Tangiem.

DEMONSTRACJE NA ZAMÓWIENIE.

Wiedeń, 21. lipca. (Tel. G. P.) Według doniesień z Nowego Jorku, odbyły się tam wczoraj przed budynkiem konsulatu chińskiego demonstracje, urządzone przez komunistów. Policja rozprędziła tłum pałkami gumowymi. Aresztowano 9 osób, między innymi sekretarza partji komunistycznej Stanów Zjedn.

Ze sportu.

Czarni zwyciężają Warszawiankę 4:1 (2:0)

Lwów 22. lipca.

Zawody wczorajsze przyniosły Czarnym dalsze dwa cenne punkty i awans na zaszczytne czwarte miejsce. Dokuczliwy upał odbił się ujemnie na tempie gry, która nie stała na zbyt wysokim poziomie i miała stosunkowo mało interesujących momentów. Miejscowi okazali się zespołem wytrzymalszym, to też uzyskawszy już przed pauzą prowadzenie po przerwie jeszcze energiczniej matarł, zapewniając sobie ostatecznie zupełne zwycięstwo. — Pierwszy tegoroczny występ Warszawianki we Lwowie nie mógł zadowolić. Miała ona wprawdzie i niejakie okazy, jednak występowały one dość rzadko i brak im było solidnej podstawy. Z przyszłowiej werwy, ambicji i szybkości widział bardzo niewiele. Warszawiaczy pod względem startu ustępowali nawet gospodarzom, wykazującym większą od nich ruchliwość, a ponieważ pod względem opanowania gry Czarni również przewyższali przeciwnika, więc też zawody wygrali.

Warszawianka, mimo „pociągu” do kombinacji, grała chwilami przytomnie, popadając w natóg przemyślenia piłki i wódkowania, co połączone było z nadmiernym zużyciem sił. Napad w polu pracował nieźle, pod bramką zupełnie zawodził, nie umiając zdobyć się na strzał, czy też energiczniejszy przebieg. Zwierz na środku czuł się wciąż jeszcze więcej pomocnikiem, niż na pasternikiem i jemu przedewszystkiem trudno było rozstać się z piłką, nawet w chwilach, których jedynym rozwiązaniem sytuacji był strzał.

Najlepiej spisywał się w napadzie prawoskrzydłowy Haselbusch. Niekroć piłka znalazła się w jego posiadaniu sytuacja stawała się dla miejscowych niewygodną. Prawy łącznik Jung, solowo niezły, zawodził stale przy współgraniu, podając każdą piłkę przeciwnikowi do nogi. Lewoskrzydłowy Luksemburg słabszy był od Haselbuscha, jednak zawsze jeszcze lepszy od łącznika swego Materskiego. Bardzo słabo przedstawiała się pomoc i obrona, w której jako tako jeszcze trzymał się Korngold. Gra defenzywna stała taktycznie na bardzo niskim poziomie, to też każdorazowe podejście Czarnych wywoływało pod bramką Warszawianki istne kłębówisko ciał. Zawiodł fatalnie Domański, który w obecnej formie niema najmniejszych kwalifikacji reprezentacyjnych.

U Czarnych bardzo dobrze grało trio obronne, przyczem Krasicki z powodu kontuzji dwukrotnie zmieniał miejsce z Drapałą. W pomocy najlepszym był bodaj Witkowski, aczkolwiek w ostatnich minutach zabrakło mu już techn. Miejsce jego jest tylko na środku i wszelkie eksperymenty uważamy za poronione. Oczajstym razem lepszy od Piłata. Napad rozegrał dopiero po przerwie. Miał on wówczas okresy, przypominające dobre chwile z przed tygodni. Tyczy się to przede wszystkim Nastali. Przy nieco większej celności strzałów byłby on z łatwością powiększył swój kapitał bramkowy. Wyśmienicie kierował jak zwy-

kle atakiem Reyman, Sawka trzymał się dobrze, skrzydłowi „programowo” słabi, przyczem uderzał fakt przestawienia Wronki na prawą a Papierkowskiego na lewą stronę, aczkolwiek pierwszy mocniejszy był w lewej, drugi właśnie w prawej nodze.

Gra przed pauzą, otwarta ze zmianą przewagą, przyniosła Czarnym dwie bramki zdobyte przez Nastalę i

Reymana. Po przerwie Czarni energicznie naciskają, owocem czego są dwie dalsze bramki zdobyte przez Sawkę. Ostatnie minuty należą do Warszawianki, która zdobywa też honorowy punkt przez... Chmielowskiego, od którego odbija się strzał Luksemburga.

Sędziował słabiej niż zwykle p. dr. Lustgarten. Widzów około 2.000.

N. S.

Wyścig kolarski Kraków-Lwów

SKOŃCZYŁ SIĘ ZWYCIĘSTWEM WARSZAWY.

Drugi z rzędu powojenny wyścig kolarski Kraków — Lwów na przestrzeni 325 km zorganizowany przez L. T. K. i M. zakończył się pełnym sukcesem. Na 30 startujących zawodników ukończyło bieg 26. Zwycięstwo odniósł Stefański (AKS — Warszawa), który przejechał trasę w czasie 12:59,26'2, 2) Olszewski (W. T. C.), 3) Krawczyk

(AKS), 4) Olecki (Legja), 5) Pieczonka (R. T. K. — Rzeszów), 6) Babiarz (P. P. — Lwów). W wyścigu uczestniczyli zawodnicy Lwowa, Warszawy, Krakowa, Sosnowca, Stanisławowa, Rzeszowa i Przemysła.

Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w numerze jutrzejszym.

VII. Ogólno polskie zawody strzeleckie.

Lwów, 22 lipca.

W dniu 18. bm. rozpoczęły się na wojskowej strzelnicy szkolnej we Lwowie VIII. Ogólnopolskie zawody strzeleckie Związku Strzeleckiego.

W pierwszych dwóch dniach wzięto w zawodach udział 121 uczestników, przyczem z prowincji zjeżdżają jeszcze dalsi zawodnicy.

Zawody prowadzi z ramienia wojskowości ppłk Krasicki, dowódca 19 pp. z ramienia Związku Strzeleckiego kap. Idzik, komendant okręgu lwowskiego Związku Strzeleckiego. Przewodniczącym komisji sędziowskiej jest maj. K. S. Rybicki z Warszawy.

Dzięki wybitnej pomocy i organizacji strony technicznej zawodów przez wojskowość, zawody te służą mogą za wzór organizowania imprez sportowych na wielką skalę i stanowią doskonałą propagandę strzelectwa w społeczeństwie.

Wyniki pierwszych dwóch dni przedstawiają się następująco:

Strzelanie z broni długiej wojskowej na 300 m. 3 serie po 5 strzałów na możliwych 150 punktów osiągnęli: 1) Por. Theuer Alfred 99 punkt., 2) Wąsowicz Zdzisław 99 p., 3) st. ul. Łuków Jan 94 p., 4) kap. Rożański Józef 93 p., 5) Kotler Antoni 92 p., 6) por. Szymański Edward 90 p., 7) por. Romańczuk 81 p., 8) Chruściński Ludwik 79 p., 9) Derecki Władysław 79 p., 10) Stanisławski Kazimierz 79 p.

W konkurencji tej wzięło udział 117 zawodników. Minimum 50 punkt. uprawniających do wzięcia udziału w zawodach głównych osiągnęło 35 zawodników. Na szczególne wyróżnienie zasługuje wynik p. Marji Krutkopadowej, która w tak silnej konkurencji męskiej zajęła 18-te miejsce.

Strzelanie z broni małokalibrowej długiej cal 22. do tarczy o średnicy największego pierścienia 20 cm z polem czarnym 12 cm. na odległość 50 m 2 se-

rie po 10 strzałów z podstawy leżącej i stojącej. Na możliwych 200 punktów osiągnęli: 1) Wąsowicz Zdzisław 183 p., 2) Piątkowski Zenon 168 p., 3) Pańków Mikołaj 164 p., 4) Koterski Władysław 161 p., 5) Skwara Wojciech 160 p., 6) Wąsowicz Zygmunt 160 p., 7) Krasnopolski Mikołaj 157 p., 8) por. Romańczuk 156 p., 9) Koszykowską Stanisław 149 p., 10) Zawicki Bronisław 145 p.

W konkurencji tej wzięło udział 42 zawodników. Minimum 140 punkt. osiągnęło 16 zawodników.

Strzelanie z broni małokalibrowej do tarczy o średnicy 50 cm, pola czarnego 20 cm, odległość 50 m, z otwarciem tymi przyrządami celowniczymi, 2 serie jak pod 2.

Na możliwych 200 punktów osiągnęli: 1) Wąsowicz Zdzisław 193 pkt., 2) Golański Michał 188 pkt., 3) Pańków Mikołaj 184 pkt., 4) Derecki Władysław 184 pkt., 5) Kaczorowski Henryk 183 pkt., 6) Wąsowicz Zygmunt 182 pkt., 7) st. ul. Łuków Jan 182 pkt., 8) Stankiewicz Jan 182 pkt., 9) Skwara Wojciech 181 pkt., 10) por. Romańczuk Władysław 181 pkt.

W konkurencji wzięło udział 120 zawodników, minimum 160 pkt. osiągnęło 47 zawodników.

Strzelanie z broni krótkiej użytkowej do sylwetki znikającej na odległość 10 m. Jedna seria w czasie 6 sekund. Osiągnięto wyniki: 1) Barankiewicz Józef traf. 6 pkt. 25, 2) Kubiński Kazimierz traf. 6 pkt. 22, 3) Rożański Józef traf. 6 pkt. 21.

W konkurencji tej wzięło udział 27 zawodników.

Strzelanie szybkie z broni krótkiej dowolnej do sylwetek znikających. Serie po 6 strzałów. Czas serii 8 sekund. Odległość 25 m. Na możliwych 18 trafień i 90 punktów osiągnęli: 1) Kostecki Władysław traf. 18 pkt. 77, 2) Rożański Józef traf. 18 pkt. 67, 3)

Konkurs wakacyjny
„Gazety Porannej”
Kupon Nr. 30.

Szymański Edward traf. 18 pkt. 64. W konkurencji tej wzięło udział 23 zawodników.

W dniu 19 b. m. rozpoczęły się po powyższych strzelaniach eliminacyjnych zawody główne, których wyniki dopiero się ustala.

MISTRZOSTWA LIGI.

Warszawa: Polonia—Warta 2:1 (1:1). Niespodziewana klęska Warty, która miała bardzo słaby dzień. W Polonii z dnia na dzień się poprawiającej wyróżnili się Seichter, Bułanow i Nowikow. Bramki strzelił dla Polonii Ałaszewski i Gumowski, dla Warty Szwefke głową Sędzia p. Hanke z Łodzi.

Katowice: Turysta—IFC 3:1 (2:0). Do pauzy znaczna przewaga gości, po pauzie ma więcej z gry IFC. — Bramki dla Turystów strzelił wszystkie Ałaszewski, dla IFC. Pośpiech, Sędzia p. Rumppler z Krakowa.

Kraków: Wisła—Ruch 5:1 (0:1). Wisła bez Adamka i Reymana. Do pauzy atakuje więcej Ruch, który też zdobywa swą jedyną bramkę przez Buchwalda. Po pauzie opanowuje boisko Wisła, która w równych odstępach czasu strzela pięć bramek przez Kotlarczyka II, 2, Kotlarczyka I, Kowalskiego i Ketzę. Sędziował p. Walczak z Warszawy.

PIŁKA WODNA W WARSZAWIE. W niedzielę rozegrano w Warszawie zawody w piłce wodnej, które dały następujące wyniki: ZASS. Makkabi 11:0 oraz AZS—Warszawa—Zespół kombinowany 4:2. W zespole kombinowanym grał dwaj trenerzy PZP. Kot z AZS-u lwowskiego oraz gracz Delfinu.

TABELA MISTRZOSTW LIGOWYCH

	gier	pkt.
1. Wisła	13	19
2. Warta	13	16
3. Ł. K. S.	12	15
4. Czarni	12	14
5. Cracovia	12	13
6. Garbarnia	12	13
7. Turysta	13	12
8. Legia	12	11
9. Warszawianka	12	10
10. Ruch	12	10
11. Pogoń	12	9
12. Polonia	13	9
13. IFC.	12	9

Ukraina—Czarni I. B. 5:3 (2:1). Zasłużone zwycięstwo Ukrainy, która zademonstrowała bardzo ładną i skuteczną grę. Bramki dla zwycięzców strzelił Kobziar 3, Łysk i Petriv z karnego, dla Czarnych Harysymowicz, Cwa dowski i Justan. Sędziował p. Nabelec.

Z ZAGRANICY.

W Berlinie rozegrano w ub. piątek, sobotę i niedzielę zawody tenisowe o puchar Davisa Stany Zjednoczone — Niemcy. Reprezentacja Ameryki zwyciężyła bezapelacyjnie w stosunku 5:0. Wyniki: Gra pojedyncza: Tilden (USA) — Moldenhauer (N.) 6:2, 6:4, 6:4, Hunter (USA) — Prenn (N.) 3:6, 6:3, 6:4, 6:3, Tilden — Prenn 6:1, 6:4, 6:1, Hunter — Moldenhauer 6:3, 4:6, 7:9, 6:4, 6:1. Gra podwójna: Allison, Van Ryn — Moldenhauer, Prenn 9:11, 6:2, 6:4, 6:3.

A P O Ł L O ! Ostatnia sposobność! Wspaniałe i wesołe podwójne program. Laura La Plante jako „Jedynaczka Pułku” oraz „GENJUSZ TO JA” -- (teraz albo nigdy). -- Zniżki ważne.

Dokoła chińsko-sowieckiego zatargu.

SYTUACJA WCIAŻ JESZCZE NIEWYJAŚNIONA.

Szanghaj, 21 lipca (Tel. G. P.) W wywiadzie z przedstawicielem Agencji Reutera chiński minister spraw zagranicznych oświadczył, iż stanowisko rządu sowieckiego spowodowało przedsięwzięcie przez Chiny odpowiednich kroków ostrożności. Minister nie traci jednak nadziei co do możliwości pokojowego załatwienia zatargu. W zakończeniu minister dodał, iż niemiernie go pominięcia interesów rosyjskich na kolei wschodnio-chińskiej, jest całkowicie fałszywe.

Wiedeń, 21 lipca (Tel. G. P.) Według doniesień dzienników z Waszyngtonu, odbył sekretarz stanu Stimson konferencję z ambasadorem włoskim, którego prosił o poparcie Włoch w kierunku zapobieżenia wojnie chińsko-rosyjskiej.

Pekin, 21 lipca (Tel. G. P.) Oddziały sowieckie zajmują w dalszym ciągu miejscowości Pograniczna i Mandżurję. Konsul sowiecki w Charbinie i personel poselstwa został aresztowany. W mieście panuje panika.

Szanghaj 21. lipca. (Tel. G. P.) Korespondent Havasa donosi, iż wszelkie wskazówki pozwalają przewidywać pokojowe zakończenie chińsko-sowieckiego zatargu. Tenże korespondent wypowiada opinię, iż trudności finansowe oraz kłopoty wewnętrzne nie pozwalają zarówno Chinom, jak i Rosji na rozpoczęcie wojny. Wypadki obecne zdaniem korespondenta uważać należy za wzajemne usiłowanie zastraszenia.

Londyn 21. lipca. (Tel. G. P.) Rząd nacjonalistyczny chiński w związku z kryzysem sowiecko-chińskim wydał dłuższy manifest, stwierdzający, iż Sowiety od r. 1927 prowadziły usilną propagandę komunistyczną w celu podważenia rządu narodowego, który wobec tego był zmuszony do zastosowania środków obronnych.

DOTYCHCZASOWE STARCIA NIE MAJĄ ZNACZENIA.

Wiedeń, 21. lipca. (Tel. G. P.) United Press donosi z Tokio, że starcia na granicy Mandżurji są zdaniem japońskiego ministra wojny mało znaczące. Na północnej granicy Mandżurji nie odbyły się wogóle żadne walki. United Press donosi dalej z Mukdena, że 5 dalszych brygad chińskiej piechoty otrzymało rozkaz udania się do Mandsuli.

Londyn, 21 lipca (Tel. G. P.) Depesze otrzymane w Tokio z Mandsuli z 19 lipca popołudniu, stwierdzają, iż wiadomości o zajęciu Mandsuli były nieścisłe. Depesze stwierdzają, iż w mieście panuje panika tak wśród Ro-

sjan jak i Chińczyków, którzy opuszczają miasto. Japończycy pozostają. Charbiński korespondent dziennika „Asahi“ demuntuje wiadomość o zajęciu Mandsuli i Pogranicznej.

Dyktatura wojsk. w Sowietach?

WALKA DWU OBOZÓW TRWA W DALSZYM CIĄGU. — ROZPEŁTANIE POZOZI WOJENNEJ W CAŁEJ AZJI — HASŁA LENINA. — WYCZEKUJĄCE STANOWISKO STALINA. — MIANOWANIE UBOREWICZA.

Ryga w lipcu.

Według informacji, nadeszłych tu w ciągu dzisiejszego dnia, walka w łonie władców Kremļa między partją wojenną a zwolennikami pokojowego załatwienia zatargu z Chinami coraz bardziej się wzmacnia. Do przeciwników wojny przyłączył się Kalinin, który domaga się zaakceptowania arbitrażu amerykańskiego, podczas gdy partja wojenna wysuwa żądanie ustalenia dyktatury wojskowej w Sowietach.

Dyktatura ta ma — prócz objęcia bezpośredniego dowództwa armją czerwoną na Dalekim Wschodzie, zajęcie się wykonaniem zadania o niezmiernie donioślejszym znaczeniu, a to koncentracja wszystkich sił ojczyzny proletarjackiej, celem rozpełtania pozozi wojennej w całej Azji. W języku potocznym oznacza to rozpełtanie ogólno-azjatyckiej wojny w celach oswohodzenia Indyj oraz dalszych kolonij z pod jarzma imperialistów! Propagandę w tym kierunku w imię „realizacyi

najdonioślejszej części testamentu Lenina“ — prowadzono dziś podczas licznych burzliwych wieców i demonstracyj w Moskwie i na prowincji.

Decydujące słowo ma Stalin, który narazie zachowuje neutralność.

Jak utrzymują w kręgach poinformowanych, Stalin obawia się przyłączyć do partji wojennej, gdyż nie ma pewności kogo armja wysunie jako dyktatora. — W każdym razie już najbliższe godziny okażą, który z walczących ze sobą obozów wyjdzie zwycięzca.

Gorączkowe przygotowania wojenne tymczasem trwają w całej pełni. Dziś ogłoszono nominację obecnego dowódcy wojskami okręgu moskiewskiego Uborewicza na stanowisko naczelnego dowódcy czynnej armji na Dalekim Wschodzie; szefem sztabu armji zamianowano Bluchera. Uborewicz znany jest z czasów walki z gen. Koczalskim.

Komisja ministerjalna

PROWADZI ENERGICZNE DOCHODZENIA W SPRAWIE KULPARKIOWSKICH STOSUNKÓW.

Lwów 22. lipca.

(—) Jak już we wczorajszym numerze donosiliśmy, zjechała do Lwowa specjalna komisja ministerjalna, która pod przewodnictwem referenta w Departamencie Zdrowia w Min. Spraw Wewn. dra Głuszkiewicza zbadać ma zarzuty stawiane przez grono lekarskie dyrektorowi Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie dyr. dr. Bednarzowi.

Wczoraj, mimo niedzieli, komi-

sja rozpoczęła swoje urzędowanie w specjalnie przygotowanych dwóch pokojach dyrekcji Zakładu. Przesłuchiwanie poszczególnych osób odbywa się oddzielnie bez udziału dyrektora Bednarza. Rozpoczęto również perlustrację księgowości i budżetu.

Lekarze, którzy nie zgadzają się na dalszą współpracę z drem Bednarzem i w tym kierunku wnieśli już dwa pisma rezygnacyjne — ordyto aż do czasu ukończenia dochodzeń przeciwko dyr. Bednarzowi i wyjaśnienia sytuacji. Jeśli komisja doszła do stwierdzenia konkretnych rezultatów nadużyć i niewłaściwości tak jasnkawie przedstawionych przez grono lekarskie w specjalnym memorjale — dymisja dra Bednarza będzie niewątpliwą.

Komisja ministerjalna prowadzi dochodzenia w przyspieszonym tempie tak, że już wczoraj wieczorem po przeprowadzeniu wstępnych czynności w ciągu dnia — przystąpiono do przesłuchania lekarzy, którzy podpisali znany memorjał do Tymczasowego Wydziału Samorządowego.

Wyniku perlustracji Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie opinja publiczna oczekuje ze słusznym napięciem i niesłabnącym zainteresowaniem.

Wojska sow. przeszły do ataku.

Berlin, 21 lipca (Tel. G. P.) Z Tokio nadchodzą alarmujące wiadomości o utarczkach między wojskami sowieckimi i chińskimi na granicy Mandżurji oraz o klęsce oddziałów chińskich. Wbrew zaprzeczeniom ze strony chińskiej depesze stwierdzają porażkę i cofanie się wojsk chińskich pod naporem armji sowieckiej. Wojska sowieckie miały obsadzić Pograniczną i Mandżurję. W piątek oddziały sowieckie miały się przeprowadzić przez rzekę Sungari, otwierając atak na siły zbrojne chińskie.

Londyn, 21 lipca (Tel. G. P.) Według wiadomości z Nankinu, Czang-Hsue-Liang, mandżurski wicekról, donosi, iż wojska sowieckie w sobotę o godz. rano 8 zaatakowały wojska chińskie wzdłuż rzeki Sui-Sen-Mo na wschodniej granicy Mandżurji. Wojska chińskie zajęły stanowiska obronne. Oddziały wojska sowieckiego są zaopatrzony w gazy trujące i w 32 polowych armat.

KOMUNIKAT RZĄDU NANKIŃSKIEGO.

Berlin, 21. lipca. (Tel. G. P.) Biuro Wolffa donosi z Szanghaju, iż rząd nankiński ogłosił komunikat przypisujący winę za wywołanie kryzysu na Dalekim Wschodzie wyłącznie Rosji sowieckiej. Komunikat podkreśla, iż Sowiety naruszyły istotę paktu Kelloga i zmusiły rząd chiński do wydania zarządzeń obronnych. Zamknięcie granicy mandżurskiej wyrządza szkodę komunikacji międzynarodowej. Równocześnie ogłosiło ministerstwo spraw zagranicznych republiki chińskiej komunikat, oświadczający, że zarządzenie rządu sowieckiego zamykające komunikację na koleji syberyjskiej, oznacza faktyczne wypowiedzenie wojny całemu światu. Komunikat zapowiada opublikowanie w najbliższym czasie skonfiskowanych w konsulacie sowieckim w Charbinie materiałów propagandy komunistycznej w Chinach.

ROSJA PROSI JAPONJĘ O NEUTRALNOŚĆ.

Wiedeń, 21. lipca. (Tel. G. P.) Według doniesień dzienników z Tokio, odbył ambasador sowiecki z japońskim ministrem spraw zagranicznych rozmowę, podczas której, jak słychać, prosił, aby rząd japoński na wypadek wojny sowiecko-chińskiej zachował neutralność.

EMIGRANTOM ROSYJSKIM ZABŁYSŁA NOWA NADZIEJA.

Wiedeń, 21. lipca. (Tel. G. P.) Według doniesień dzienników z Nankinu, wybiera się obecnie wielu emigrantów rosyjskich, przebywających stale w Niemczech, między innymi wielu oficerów gwardji do Mandżurji, celem przyłączenia się do oddziałów chińskich.

„NASZA ODPOWIEŹ CHINOM“.

Berlin, 21 lipca (Tel. G. P.) Teleg. Union donosi z Moskwy, że rosyjskie robotnicze Związki zawodowe wydały odezwę wzywającą proletarijat rosyjski do składania dobrowolnych datków na budowę eskadry samolotów wojennych, przeznaczonych dla ochrony pogranicza rosyjskiego na Dalekim Wschodzie. Eskadra pod nazwą „Nasza odpowiedź Chinom“ składać się ma z 70 samolotów typu wojennego.

POPIERAJCIE TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZWIĘZETAMI! ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW, ABY ULŻYĆ DOLI KWIERZĄCEJ!

Z frontu walki o miejsca postoju pojazdów.

PIERWSI DEZERTERZY.

Lwów, 22 lipca.

(—) Strejk właścicieli autodorożek i dorozek konnych trwał także w ciągu dnia wczorajszego. Strajkujący oczekują w dniu dzisiejszym przyjazdu komisji delegowanej przez Ministerstwo Robót Publicznych. Komisja ta zaznajomić się ma z zarządzeniem wydanym przed dwoma tygodniami przez p. Starostę Grodzkiego Kłetzka w sprawie dyslokacji miejsc postoju.

Mimo kontynuowania strajku w godzinach wieczornych pokazały się na mieście dorożki konne z za-

fartymi numerami porządkowymi. Dorozkarze cichaczem „się szwarcowali“, zbierając niemałe sumki. Także auciarze gdzieśgdzie dali się zauważyć, mimo zdjęcia liczb porządkowych i taksomierzy. Ci ostatni „w charakterze prywatnym“ uwijali się po mieście przewożąc gości wedle z góry umówionej ceny.

Zdaje się, że ci pierwsi dorozkarze i właściciele taksówek — są zwiastunami „pokoju“ i delikatnej kapitulacji.

Jak odbyła się największa w dziejach bitwa morska?

NOWE MATERJAŁY O BITWIE NA MORZU PÓLNOCNEM — MIMO NIEROZSTRZYGNĘTEGO WYNIKU FLOTA NIEMIECKA UTRACIŁA DUCHA ZACZEPNEGO. — „ŚLEPI” ADMIRAŁOWIE.

Lwów, 22 lipca.

Świeżo ukazała się w Paryżu niezmiernie interesująca książka Edmunda Delege pt. „Le drama du Jutland”. Je przedmiotem jest jedyna w czasie wielkiej wojny bitwa morska, rozegrana 31 maja 1916 między flotą angielską i niemiecką. Jakkolwiek przedmiot ten posiada już liczne monografie, ostatnia publikacja rzuca nam snop nowego światła.

Okazuje się mianowicie, że do spotkania doszło właściwie przypadkowo, bo oba dowództwa lękały się ryzyka walki.

Od samego początku wojny gros floty angielskiej było ukryte na północy Szkocji w zatoce Scapa Flow — i zdawało się, że miało tam na stałe pozostać, a oficerowie angielscy z wrodzonym swądzie pociąganiem do komfortu, uwadzili się, jak mogli najwygodniej na dłuższy przeciąg czasu. — Było to przykrem dla opinii dumnych władców morza, dla szerokiej opinii angielskiej, lecz na czele floty brytyjskiej stał najbardziej pozytywny i najbardziej flegmatyczny z admirałów, który należycie rozumiał ogrom obciążającej go odpowiedzialności i który wiedział, że aljanci potrzebują stałego przeświadczenia o „panowaniu nad morzem”, aby wygrać wojnę.

„Gdybym uczynił fałszywy krok — pisał Jellicoe do admiralicji — byłoby zupełnie możliwym, że połowa naszej floty zostałaby zniweczona przez atak łodzi podwodnych, zanimbyśmy zdążyli dać pierwszy strzał naszym armat. Czuję, że muszę mieć ciągle na uwadze możliwość takiego ataku”. Był on stale pod wpływem obaw łodzi podwodnych, torped i min... Zgodził się tylko na odłączenie znacznej części swej floty i na wysłanie jej na południe Anglii, gdzie w Rosyth znalazły się krążowniki admirała Beatty, — wzmocnione przez doskonale wyposażoną we wszystkie środki współczesne potężną eskadrę admirała Evana Thomasa.

Flota niemiecka nie była bardziej czynną od floty angielskiej. Wbrew woli niecierpliwego Tirpitz'a najwyższe dowództwo morskie brzymano ją na kotwicy obok wielkiego arsenału w Wilhelmshafen poza wyspą Helgoland, zmienioną przez Niemców w fortecę morską od końca ubiegłego stulecia, gdy nieopatrność angielska wyspę tę im oddała.

30 maja admiralicja przysłała Jellicoe wiadomość, że zdaje się, jakoby Niemcy przygotowywali ekspedycje morską, skutkiem czego Jellicoe nakazał admirałowi Beatty, aby opuścił ze swą flotą Rosyth, wyznaczając mu spotkanie nazajutrz o godzinie 2 po południu. Admirał Beatty jest również gorąca swej sprawie oddany i również, jak jego szef spokojny. Ma zaledwie lat 45 i należy do bliskich przyjaciół Churchill'a. On to pierwszy spotyka wojenne krążowniki niemieckie, dowodzone przez admirała Hippera. **Spotkanie jest gwałtowne i straszne.** Krążowniki angielskie są szybsze, lecz liczba ich jest niewystarczająca, zaś w czasie gwałtownego natarcia admirał Beatty nie wie o pomocniczych krążownikach admirała Evana Thomasa. Po kilku

minutach walki krążowniki **Queen-Mary** i **Indefatigable** toną, lecz to nie wyprawia Beatty'ego z równowagi i wywołuje tylko rozkaz większego zbliżenia się do nieprzyjaciela.

Na szczęście w tej samej chwili ukazują się potężne statki Evana Thomasa i mogą przyjąć udział w walce. Lecz przychodzą nieco zapóźno, bo z drugiej strony nadpływa sześć statków trzeciej i pierwszej eskadry niemieckiej. A Jellicoe jest jeszcze daleko! Po wypuszczeniu kilkunastu strzałów w stronę dreadnoughtów niemieckich, flota angielska usiłuje się z nim połączyć i wkrótce ukazuje się wielka flota brytyjska, a admirał Hond, robiąc 25 węzłów, spieszy na pomoc Beatty'emu. Zaczyna się nowa bitwa i Hipper, rzucając się za Anglikami, naraża swą flotę na wielkie ryzyko, bo ukazuje ją się na horyzoncie pozostałe krążowniki wielkiej floty angielskiej i Niemcy spostrzegają, że mogą być ze wszystkich stron okrążeni.

Trudno oddać w krótkim artykule świetny opis iście tragicznych chwil, jakich miejscem stało się teraz morze

Północne. W rezultacie Hipper zawrócił gwałtownie i ukrył swą flotę w miejscu bezpiecznym. I chociaż w pierwszym starciu Anglicy ponieśli poważne straty, lecz trudno jest mówić o zwycięstwie Niemców, którzy bądź co bądź uniknęli z pola walki. Z drugiej strony nie ulega również kwestji, że Anglicy zwycięstwa definitywnego także nie odnieśli, co wywołało na całym obszarze Wielkiej Brytanji dużą gorycz i cały szereg pytań, doychczas pozytywnie nie rozstrzygniętych... Czy Jellicoe mógł zniszczyć flotę niemiecką, atakując ją silniej i dopędzając odważnie?... Jakie skutki pociągnęłaby za sobą ostateczna klęska tej floty z takim wysiłkiem przez Niemców stworzonej i tak pilnie pod fortelną opieką podbrzeży strzeżonej?... Zdania są rozbieżne. Winston Churchill w swojej pracy „Kryzys światowy” prawie że nie ukrywa swojej awersji do strategji admirała Jellicoe, zarzucając mu, że nigdy nie wykorzystał gros swojej siły morskiej i że przez zbytnią obawę łodzi podwodnych i torped trzy razy upuścił szanse decydującego zwy-

cięstwa. Jellicoe bronił się w swej pracy pt. „Wielka flota”; admirał, sir Reginald Bacon obstawał przy zdaniu przeciwnym w książce „Skandal jutlandzki”.

Pan Edmond Delage podkreśla natomiast jeden fakt, który ponadtem wszystkim dominuje, a to mianowicie różnicę między dowództwem w czasie bitwy na morzu i dowództwem w czasie walki na lądzie.

„Być może — pisze — dowódcy dwóch flot nieprzyjacielskich będą pewnego dnia unosić się w powietrzu na dirizablach lub hydroplanach i będą wówczas widzieli przy dobrej pogodzie swoje eskadry manewrujące, jak zabawki dziecinne na olbrzymiej przestrzeni morza. W czasie natomiast bitwy jutlandzkiej obaj wodzowie Jellicoe i Scheer podobni byli do dwóch ślepców, lub conajmniej krótkowidzów”. Gdy Jellicoe wchodził na swój mostek admirałski, nie chwycił on naraż więcej okiem, jak trzy do czterech statków nieprzyjacielskich... Z drugiej strony dowództwo armji lądowej jest zwykle oddalone od bitwy; ma czas do namysłu; jest otoczone sztabem, który ma również czas do namysłu i do rady. Inaczej dzieje się w bitwach morskich. Tam szef sił morskich znajduje się w samym centrum walki piekielnej, toczącej się z niemierną piekielną szybkością. Jest on w takim samym niebezpieczeństwie jak i wszyscy ci, którzy go otaczają i musi wśród huku, gwałtu i ognia zbierać myśli, tworzyć plany i dawać rozkazy do wykonania, zmieniające się z błyskawicznym chwilkami pośpiechem, z pośpiechem, od którego często zależy cały los powierzonych mu eskadr. Admirał niemiecki Scheer przyznaje, że nie miał czasu myśleć i że zaufał raczej instynktowi, niż koncepcjom racjonalnie powziętym

Nie wdając się w mgliste przypuszczenia co do następstw, jakie pociągnęłyby decydujące zwycięstwo Anglików, przyznać trzeba, że admirał Jellicoe, mając głównie na widoku bezpieczeństwo Wielkiej Floty brytyjskiej, zachował do końca wojny dla aliantów ich przewagę na morzu, co było koniecznym warunkiem ostatecznego zwycięstwa na lądzie. Jak bitwa nad Marną, tak samo i bitwa jutlandzka przeszkodziła na zawsze Niemcom zwycięsko zakończyć wojnę.

„Wesołe ptaszki”.

Warszawa, 21 lipca (ab). Jak donoszą z Bydgoszczy, przed kilku dniami pojawili się w Ozarnkowie dwaj oficerowie marynarki, którzy oświadczyli, iż przybyli z polecenia władz wojskowych dla założenia placówki „Wodnego Strzelca”, któryby odbywał ćwiczenia na tamtejszym jeziorze. Obaj oficerowie byli podejmowani ze wszystkimi honorami. Odbyli oni konferencję ze starszą, poczem udali się nad jezioro, oprowadzani przez inspektora. Następnie udali się do pobliskiego majątku hr. Horberga, gdzie mieli być podejmowani obiadem. W chwili, gdy zasiędlili do stołu, jeden ze służących hrabiego zdemaskował ich. Kapitanem marynarki okazał się mieszkaniec sąsiedniej wsi Majer, niedawno wypuszczony z więzienia we Wronkach. Drugim oficerem był osobnik o nieustalonym narazie nazwisku. Obu hultajów aresztowano.

75-letnia arystokratka zarabia na życie.

ONGI GWIAZDA ANGIELSKIEJ ARYSTOKRACJI OBECNIE UTRZYMUJE SIĘ Z MALARSTWA.

Londyn, w lipcu.

(=) Księżna Rutlandu, ongi gwiazda piękności na salonach królewskich, przyjaciółka królowej Aleksandry, po śmierci męża wpadła w tak ciężkie położenie materialne, iż dla pokrycia długów sprzedała wszystkie dobra wraz z książęcą siedzibą przy ul. Arlington w Londynie. Nowonabywcy odstąpili jej tylko

domek portjera,

w którym zamieszkała.

Zmiana warunków bytu nie wpłynęła jednak na 75-letnią staruszkę. Nadzwyczaj skromnie, ale schludnie ubrana, przyjmuje swoich przyjaciół w pokoju, który był niegdyś pralnią książęcą. Na ścianach o nieskazitelnej bieli wiszą jej ulubione portrety, jak królowej Aleksandry, króla Edwarda VII i podobizna jej córki, lady Cooper.

— To córka moja! — objaśnia swych gości księżna, uśmiechając się smutno — wyjechała ona obecnie na tournée artystyczne po Ameryce, gdyż dochody jej męża, posła do parlamentu, nie wystarczają na otrzymanie. Pomagam im, jak mogę,

malując obrazy,

które dawniej sprzedawałam tylko na cele dobroczynne.

W mieszkaniu widzi się niedo statek, ale twarz księżnej zawsze przypomina dumnych potomków Marji Stuard.

Samobójca wbrew własnej woli.

Genewa, w lipcu.

(=) (Od kilku dni bawi w Genewie rosyjski teatr, którego przedstawienia cieszą się znacznym powodzeniem. Onegdaj grano w tym teatrze jakąś

rosyjską tragedję.

w której bohater popełnił w drugim akcie samobójstwo. I rzeczywiście w momencie właściwym zlecił się huk wystrzału, a artysta Wolskij runął na ziemię.

Gdy jednak zapadła kurtyna, spostrzegli artyści, iż kolega ich pozostał na ziemi i

nurza się w kałuży najprawdziej wszej krwi.

Rewolwer tedy był nabyty ostremi nabojami. Wobec tego zrodziło się

przepuszczenie, iż zaszedł wypadek samobójstwa.

Zeznania artystki tegoż teatru, Lydji Wasylko sprowadziły wyswietenie sprawy na właściwe tory. Opowiedziała ona, że łączyły ją ze zmarłym zażyłe stosunki, na które patrzył krzywym okiem poprzez dni amant Lydji, reżyser Aneszkin. On — zdaniem aktorki — musi być przyczyną nieszczęścia, gdyż prawdopodobnie zamienił rewolwery. Przesłuchany reżyser zrazu wyparł się winy, ale wreszcie w ogniu krzyżowych pytań przyznał się do zbrodni.

W ostatniej chwili, przed wyjściem Wolskiego na scenę, zamienił mu rewolwer...

Potomek biblijnego Aarona i romantyczna meżatka.

NA NIC CI ROZWÓD, BO „ON” MOŻE SIĘ OŻENIĆ TYLKO Z CZYSTĄ DZIEWICĄ.

Warszawa w lipcu.

(.) Przed sądem rozwodowym warszawskim rozegrała się onegdaj niezwykła a wielce emocjonująca scena, będąca właściwie epilogiem następującej romantycznej historii.

Ilekrót słonko podegrzało, pani Ryfka Szechtman z ulicy Lubeckiego 11 wychodziła na balkon.

Jednocześnie pod balkonem kładł się na wózku przystojny tragarz uliczny, zwany „grubym Benkiem”. Młody ten człowiek lakonie okiem zerkał na panią Ryfkę. Pewnego razu przemówił:

— Możebyś zeszła do mnie na kąpiel słoneczną?

— Nie mogę — odrzekła niewiasta — mam męża.

— A kto jest swoim mężem?

— Mojsze Szechtman.

— Uj, znam go. On jest fajłapa, prawdziwy „szmegege”. Ja jemu raz woziliem umywalnię.

Po tej rozmowie, gruby Beniek zaczął zagłądać do pani Ryfki. Czasem przychodził napić się wody, to znów o godzinę pytał, albo pożyczał zapalek.

Pewnego razu przylapał ich pan Szechtman. Była awantura na całą kamienicę. Małżonkowie, eskortowani przez krewnych obu stron, zjawili się w rabinacie, by szukać sądu u słynnego z mądrości reb Dona.

Jak to zwykle bywa, przesłuchanie świadków przyjęło odrazu gwałtowne formy. Naprawdę reb Don krzyczał i wyrzucał za drzwi. Dopiero groźba sprowadzenia policji poskutkowała jako tako.

— Czego ty chcesz właściwie? — zagadnął sędzia, zwracając się do meżatki.

— Ja bym chciała rozwód, żeby wyjść za Benka.

— A ty, czy chcesz z nią się zenić?

— Z przyjemnością — odparł Beniek.

Wtedy do rozmowy włączyła się matka tragarza.

— Przepraszam, rebe, ale on te go zrobić nie może.

— Dlaczego nie może?

— Bo on jest potomkiem Aarona, więc jemu z rozwódkami zenić się nie wolno. Jego żona musi być dziewicą.

Na te słowa zakotłowało się w

sali posiedzeń. Beniek powalił pan na Szechtmana i nie wiadomo z jakiej racji zbił go na marmoladę. Krewniacy rzucili się na krewniaków, pani Ryfka zemdlala. Powywracano stoły, ławki, w oknach po tłuczono szyby.

Reb Don, zwoławszy swych wiernych hajduków, polecił wypchnąć towarzystwo do sieni.

Bogata żebraczka.

NIEZWYKŁA TRAGEDJA SKĄPSTWA. — OHYDNE ŻYCIE WŁAŚCICIELKI 73 TYSIĘCY FRANKÓW.

Paryż, w lipcu.

(=) W Paryżu żyje pewna stara żebraczka, nazwiskiem Dorota Vallet. Lokatorzy kamienicy, w której mieszka, donieśli policji, iż starucha jest

nieślychająca niechlujna i brakiem poszanowania dla higieny i czystości zagraża zdrowiu sąsiadów.

Gdy policja weszła do mieszkania owej Vallet, oczom jej przedstawiał się

odrażający widok,

a urzędników uderzyła tak ohydna fala zapachów, że jeden z nich zemdlal. Mieszkanie mimo to poddano dokładnym oględzinom. Przy tej sposobności stwierdzono, że reż koma żebraczka jest

osobą wcale zamożną.

Wśród rupieci znaleziono mianowicie 50 tysięcy franków w gotówce i 7 książeczek kasy oszczędności, opiewających razem na sumę 23 tysięcy franków.

Rewizji dokonano w nieobecności żebraczki. W międzyczasie nadeszła ona, a widząc majątek swój w rękach policji, wywołała niesłychaną awanturę.

Krzyki jej, podobne do jakichś nieartykuowanych, zwierzęcych ryków, skupiły przed kamienicą istne zbiegowisko. Stara ta kobieta, odziana o obrzydliwe łachmany, miotająca się w bezsilnym gniewie przedstawiała obraz odrażający, a zarazem budzący współczucie dla tej niezwyklej tragedji skąpstwa.

Inżynier przemyski wygrał „kawaleczek” dolarówki.

ZA TO MUSIAŁ STANĄC Z PLOTKĄ DO — MECZU.

Przemysł, w lipcu.

(M) Inżynier B. Ch., będący naczelnikiem pewnego tutejszego urzędu państwowego, miał przy ostatnim ciągnięciu dolarówki szczęście. Na jego numer bowiem padła wygrana w kwocie 3.000 dolarów, którą podjął w tutejszym oddziale Banku Polskiego.

Jednakowoż niemal równocześnie z tym pogodnym uśmiechem losu złożyła owemu inżynierowi swoją kartę wizytową, zawsze gotowa do usług, plotka, i na tychmiast rozpoczęła swoją robotę. Dzięki niej wkrótce zaczęto przebąkiwać, że ów nieszczytny inżynier zagarnął do siebie komplet dolarówek w kwocie 40.000

dol., mówiono dalej, że już skupił na te pieniądze piękną posiadłość. W przeciwieństwie tej wersji szeptano sobie na ucho, że inżynier wogóle nigdy nie wygrał ani dolara, a wygrana ta jest tylko czczym wymysłem i manewrem, dla tem srytniejszego upozorowania jego rzekomo znacznego majątku.

Pogłoski te i złośliwości stały się tem nęznońszysze, że starały się dotrzeć do sfer urzędowych i godziły nie tylko już w dobrą opinię, ale nawet w stanowisko int. Ch. sprawiając mu wiele przykrości, zwłaszcza, że to człowiek uczciwy i znany z nieskazitelności charakteru. To też, jak slychać, dolarówka utraci w życiu będzie grał, to chyba tylko w domjmo., może nie będzie strzępić na nim swojej parasolki. — Jedyną dobrą stroną całej afery jest, że nasza przemysła „provincja” miała w tych ogórkowych czasach nieco urozmaicenia.

Trzeba bowiem pamiętać, że „przemyska plaża” zupełnie zawiodła, a spekulowanie na powódź, dzięki stałemu pogotowiu — straży pożarnej zakończyły się, chwała Bogu, zakończone 100-procentem niepowodzeniem.

Paryż bez piwa.

Biedni Paryżanie giną z „pragnienia”.

Paryż, w lipcu.

(=) Coraz dotkliwiej daje się odczuwać w Paryżu kryzys „piwny”, którego skutków nie można przewidzieć. Browary nie były widocznie przygotowane na masową konsumpcję w dniu 14. lipca i wydały ostatecznie rezerwy. Z poza Paryża przybywają niewiarygodnie przesyłki, ale są one niewystarczające. Ku przerażeniu zwolenników piwa wiodnieją tu i ówdzie napisy: „Ognie nieczyste się w picie piwa; pijcie czarną kawę i wodę”. Rada jest dobra, ale trudno się do niej zastosować. Paryżanie bowiem przepada za piwem i bodaj do kolacji musi mieć wino.

Uboga starszka, 65 lat bezczarna kaleka, ma amputowaną nogę i uszkodzoną rękę, wskutek czego jest zupełnie niezdolna do pracy, prosz o łaskawą pomoc. Datki skierować należy do Administracji dla staruszek kaleki.

Do Htoelnych serc naszych Cyfclclków swraca się 66-letnia staruszka, pozostająca bez środków do życia. Datki przyjmują Administracja dla „A. P.”

FEJLETON „GAZ. POR.” z 23 VII. 1929

WHITE I ADAMS: 50

TAJEMNICA RAD JOWULKANU

Przełożył ST. KULIŃSKI

Ale murzyn potrząsnął tylko głową odmownie, więc Perdosa, opanywany niema furją, skoczył równo nogami w ogień i zdeptał go momentalnie, rozrzucając naokoło płonący chrust. Ryczał przytem, że skoro nikt nie chce gotować, to nikt nie będzie korzystał z jego ogniska.

Wreszcie Pulz wdał się w sątańg.

— Stulicie wy pyski, przeklęty pomocie djabełski! — wrzasnął. — Ty, czarna duszo, bierz się do gotowania, wszak musimy zjeść, rozumiesz bydlaku! A ty Perdosa zostaw ogień w spokoju, albo będziesz musiał narabac świeżego drzewa!

Z przenikliwym okrzykiem skoczył nań Perdosa. Pulz był mały, lecz obrotny i znał się na prowadzeniu bótek, jakże są codzienną, niemal strawa

hołoty marynarskiej. Powitał też Perdosa dwoma błyskawicznymi ciosami pięści; lewą w skroni, prawą pod szczękę. Lecz nie trafił należyście, więc Perdosa pochwytil go i wkrótce obaj, klnąc i walcząc tanzali się w piasku.

Hałas obudzil murzyna z zamyślenia; jakby się ocknął ze snu, patrzył na walczących zdziwiony. Potem w oczach jego pojawil się błysk złośliwości. Dobył noża i kocim krokiem podpełznął ku przeciwnikom. Była to doskonała sposobność zemszczenia się na Meksykaninie.

Thrackles ujrzawszy to, ryknął:

— Precz od nich! Wara czarny chłopiel!

— Idz do diabła! — warknął murzyn.

Thrackles rzucil się na niego i wówczas nagle wszystkich ogarnęła ślepa, niewytłomaczona, potworna zawziętość. Było to obłędne zacietrzewienie, tak jak poprzednio przy mordowaniu fok w pieczarze. Skoczyli sobie do oczu, sami nie wiedząc, dlaczego. Młóćili się pięściami, a wkrótce zabłysły noże. Dzięki kłęb splątanych ciał zataczał się to w jedną to w dru-

gą stronę, tak że nie mogłem rozróżnić poszczególnych postaci. Zerwałem się, słuchając wściekłego dyszenia walczących, głuchego łomotu pięści, przenikliwego trzasku pekającej odzieży oraz dominującego nad tem wszystkim, potężnego ryku fal morskich.

Ta straszna scena tak zajęła mą uwagę, że nie spostrzegłem nadejścia kapitana Selovera, który nagle stanął koło mnie.

— Stop! — zabrzniał jego piskliwy głos wśród piekielnej wznawy.

I jakkolwiek wygląda to nieprawdopodobnie, majątkowie nawet w szale opełtańczej walki uslyszeli ten głos i — usłuchali go.

Rzuskoczyli się i stanęli, spotniałe twarze zwracając ku kapitanowi z minami napół groźnemi, napół zmieszczanemi. Tylko Thrackles skoczył jakby chcąc się rzucić na kapitana, lecz osa dzilo go na miejscu jedno spojrzemie człowieka, którego pięść nieraz czul na sobie.

— Płacę wam zato, abyście walczyl, kiedy rozkażę — ale tylko wtedy! — mowil Selover silnym głosem. — Co znaczy ta burda? Co się

wam stało? Czy mam was...

Jednego po drugim przesywał swym przenikliwym wzrokiem i wszyscy spuszczaeli oczy, korząc się przed potężną wołą tego silnego człowieka. Wszelkie pogrózki, wszelkie mordercze knowania, rozplynęły się w nicosość. Lęklwicie, niby żalki przed surowym nauczycielem stali ci ludzie którzy mi się wydawali tak groźni.

A potem...

Patrzałem wciąż na kapitana i naraż spostrzegłem ze zgrozą, że wyraz znamionujący silę woli opuścił jego oblicze, zaś oczy przybrały wygład metny i słaby...

Także majątkowie zauważyli tę dziwną metamorfozę i odczuli jej doniosłość. Zaczęli z wolna posuwać się na przód — lecz stanęli jak spiorunowani, gdy Ezra Selover sięgnął do kieszeni. Atoli zamiast groźnego rewolweru ręka ta wydobyła — butelkę!... Oblicze kapitana wyrażało teraz taką samą słabość, jak i jego oczy! Uśmiechnął się — głupio dobrodusznym, pijackim uśmiejchem, helkocąc niemal płaczkliwie.

C. d. n.

